

EXPRES



WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I | ŁÓDŹ, ŚRODA, 31 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 12.000 | № 70

Dzikie likwidowanie strejku.

Dezorjentacja wśród mas robotniczych.

„Praca i chadecy za likwidacją, klasowcy—przeciw.

Klasowcy domagają jednorazowego wyrównania 122 proc. i regulacji tygodniowej oraz wstecznej.

Wiadomości, podane w dzisiejszych piśmie porannym o całkowitem zlikwidowaniu strejku okazały się o tyle nieścisłe, iż nie można mówić o pełnym zakończeniu strejku.

Sytuacja jest dosyć skomplikowana, bowiem nastąpił faktyczny rozłam w dotychczas jednolitym stanowisku robotników.

Zarządy związku „Praca” i Chrześcijańskiego są gotowe podpisać umowę, co przypuszczalnie nastąpi dzisiaj w godzinach popołudniowych.

U inspektora pracy odbędzie się posiedzenie w sprawie wyliczenia wzrostu drożyzny i ta sposobność zostanie prawdopodobnie wykorzystana do podpisania umowy.

Tymczasem zarząd związków klasowych jest przeciwny zakończeniu strejku.

Dzisiaj w godzinach porannych odbyło się zebranie klasowców, przy współdziałaniu delegatów z prowincji. Uchwalono dalsze kontynuowanie strejku, aż do pełnego uzyskania postawionych żądań. Robotnicy

klasowcy są zwłaszcza przeciwni rozłożeniu podwyżki na raty i domagają się regulacji wstecznej oraz tygodniowej.

Jasnym jest, iż w tych warunkach robotnicy są zupełnie dezorientowani. Po wczorajszym zebraniu w fabryce tow.

Z teki karykatur Tadeusza Kleczyńskiego.

Piastowski senator Louis Hammerling (stały mieszkaniec Honolulu) u wybrzeży Stanów Zjednoczonych.



Hammerling. Ja tu po pożyczkę dolarową.

Policjant amerykański. Jazda z powrotem!... Nie wpuszczamy pana! Czy Polska już nie ma innych senatorów?!

Utworzenie Rady finansowej zadecydowane!

Min. Kucharski pod kuratelą p. Michalskiego.

Nasz warsz. koresp. donosi:

Utworzenie Rady finansowej zostało zadecydowane. W skład jej wchodzi: Michalski, Byrka, Ks. Adamski i Zdziechowski.

Przewodniczącym Rady będzie p. Michalski.

Równocześnie nastąpiło przegrupowanie sił w Komitecie Ekonomicznym rady ministrów w ten sposób, że przewodniczącym komitetu zostaje p. Korfanty.

przez komisję odszkodowań, rządy tych mocarstw wystosują wspólne do rządu Stanów Zjednoczonych zaproszenie do współpracy w rzekomej komisji. W Anglii spodziewają się, że po otrzymaniu

takiego zaproszenia, rząd Stanów Zjednoczonych weźmie udział w komisji rzeczoznawców za pośrednictwem swych wybitnych rzeczoznawców w dziedzinie finansowej.

akc. Poznański, gdzie nie powzięto decyzji, nie wiedzieli czy, hasło powrotu do pracy jest rzucone. To też członkowie związku „Praca” i chrześcijańskiego jakkolwiek stanowią większość ogółu robotników nie przystąpił w dniu dzisiejszym do pracy, nie zdając sobie sprawy ze stanowiska zarządów ich związków.

Dlatego też największe fabryki stoją. Nie pracują zjednoczone zakłady Scheiblera i Grohmana ani Geyer, ani Widzewska.

W tej ostatniej rano przyszło do bójki, gdyż zwolennicy strejku ustawili się przed brama nie wpuszcili do fabryki spieszących do pracy. Ponieważ większość stanowią tam kobiety, uciekły z powrotem do domów zwłaszcza, iż rozpoczęły się bójk.

Natomiast w tow. akc. Poznański około 2 tys. robotników przystąpiło do pracy.

Również pracuje Niclarsia tow. akc. Bennich, Kroening, Hugo Wulfsolm i inne.

W fabrykach, zjednoczonych w krajowym związku przeważnie nie podjęto pracy.

Biała mąka z czerwonej Rosji dla Polski.

Nasz warsz. kor. donosi:

Dzisiaj nadchodzi z Rosji do Polski pierwszy transport rosyjskiej mąki pszennej, składający się z 20 wagonów. Wczoraj wagony te wyszły już ze stacji granicznej Zdobunowo. Mąka sprowadzona jest przez „Wnieszorg”. Z transportu tego 12 wagonów mąki zostało sprzedanych do Warszawy, 5 do Wilna i 3 do Łodzi.

„Wnieszorg” podejmuje się sprowadzać z Rosji do Polski miesięcznie kilka tysięcy wagonów mąki, która będzie kosztowała o wiele taniej, niż pszena mąka amerykańska.

Na tropie mordercy posta na sejm Sadowskiego.

Nasz warsz. kor. donosi:

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, iż władze śledcze są na tropie sprawcy zuchwałej zbrodni, dokonanej w Ostrowiku na osobie posta na sejm Sadowskiego.

Szczegóły tej sprawy trzymane są jeszcze w tajemnicy, wiadomo tylko, że sprawa ta pozostaje w związku z dochodzeniem, prowadzonym przez nadkomisarza d-ra Gulkowskiego łącznie z likwidacją krwawej bandy Trzcńskiego.

Banknoty 1 milionowe.

Od soboty zaczną niemi płacić łódzki oddział P. K. K. P.

Jak się „Express” dowiaduje w sobotę łódzki oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, rozpocznie płatności nowymi banknotami jednomilionowymi.

Jakkolwiek nawet sztuki jednomilijonowe są przy obecnym kursie niewystarczające, to jednak w każdym razie częściowo, zwłaszcza w P. K. K. P. ułatwi pracę.

Ogromny banknotów przechodzących dziennie przez łódzki oddział P. K. K. P. stanowią bardzo poważne utrudnienie techniczne, które z czasem mogą zabójczo oddziaływać na normalnym biegu naszego życia gospodarczego.

Przynoszenie kufrów z banknotami staje się u nas podobnie jak w Niemczech zjawiskiem codziennym.

ENTENTA CHCE ZAPROSIĆ STANY ZJEDNOCZONE DO KOMISJI RZECZOWNAWCÓW.

PAT. — LONDYN, 31 października. Panuje tutaj ogólne mniemanie, że wobec wyrażonej przez mocarstwa sprzymierzone zgody na powołanie do życia specjalnej komisji rzeczoznawców, jako ciała doradczego, wyłonionego

?? SZATAN ŁODZI ???

W zaczarowa- nem kole.

Przerażające cyfry budżetowe padły na ostatnim posiedzeniu sejmu z trybuny sprawozdawczej. Prowizorium budżetowe za trzeci kwartał kończy się deficytem siedmiu biljonów 584 miliardów mk., co wynosi 130 proc. całego, kwartalnego budżetu. Prowizorium budżetowe na czwarty i ostatni kwartał br. przewiduje deficyt w kwocie 16 biljonów; kredyt na ten czas ma wynosić około 12 biljonów.

Już te cyfry świadczą o katastrofie finansowej, w pośrodku której znalazło się państwo. Deficyt budżetowy zwiększa się z jednego kwartału na drugi więcej, niż dwukrotnie.

Przyczyny złowróżbnego zjawiska upatrywać należy w dewaluacji naszego pieniądza. Sprawozdawca budżetowy wywodził, że dochody państwa w ostatnich ośmiu miesiącach, z powodu gwałtownej inflacji, zmniejszyły się nadzwyczajnie „w przeliczeniu na złoty”. I tak podatki bezpośrednio, w tem przeliczeniu, dały zaledwie 11 proc. sumy preliminowanej, pośrednio 37 proc., cła 31 proc., stemple 48 proc., monopole 26 proc. Tylko kary podatkowe dały 12 razy więcej.

Czy wniosek stąd, że nie wpłacano podatków? Tylko część prawdy mieściłaby się w twierdzącej na to pytanie odpowiedzi. Bo choćby przypuścić, że podatki bezpośrednio płacone są niechętnie i z opóźnieniem, to jakże wytłumaczyć deficyt w podatkach pośrednich?

Lwią ich część tworzą podatki konsumcyjne, zwiększane przez fiskus nielitościwie i z zawrotną szybkością.

Podatki te płacone być muszą, bo ludzie przecież jedzą a piją znacznie więcej nawet ponad potrzeby i przedwojenną miarę.

Sedno deficytu tkwi nie tyle we wpływach, lecz w owym „przeliczeniu na złote” — czyli w dewaluacji marki. I tutaj rozpoczyna się zawrotny taniec, w którego zaczarowanym kole wiruje skarb państwa. Obywatel płaci podatki i wszelakiego rodzaju daniny w tym pieniądzu, jaki ma obieg, jaki ktoś w ręku mieć może. Ponieważ jednak wartość tego pieniądza maleje z dnia na dzień, więc zanim wymierzony komuś podatek dostanie się do kas rządowych, już wartość jego stopniście o jakie 50 proc. A za nim rząd tym pieniądzem pokryje część swoich budżetowych wydatków, już wartość jego spadnie o dalsze 50 proc. — i tak bez końca.

Przeliczanie na „złote” — a więc na walutę fikcyjną, niewidzialną, która kiedyś ma być zaprowadzona, ale której nikt dotąd na oczy nie widział, zwiększa tylko powszechne zamieszanie pojęć walutowych.

Niepokoje w Hamburgu.



Podczas ostatnich walk, jakie miały miejsce w Hamburgu między Reichswehrą a komunistami, zabitych zostało 24 ludzi, a przeszło 250 ciężko rannych.

Nasza fotografia przedstawia:

u góry: Schupo podczas walki,

u dołu: okopy w mieście.

Korespondencja Warszawa—Gdańsk.

Władze pocztowe stwierdziły, że urzędy stałe i ambulanse przy używaniu worków pocztowych w stosunku wymiennym z gdańskimi urzędami pocztowymi nie przestrzegają niejednokrotnie przepisów instrukcji o używaniu worków pocztowych oraz postanowień regulaminu wykonawczego madryckiej konwencji pocztowej, wskutek czego wywołują zażalenia zarządu pocztowego w Gdańsku. Wobec tego wydane zostało zarządzenie, w którym wyjaśniono, że Gdańsk we wzajemnym

obrocie pocztowym winien być uważany za zagranicę; przy sporządzaniu odsyłek listowych mają urzędy pocztowe i ambulanse używać wyłącznie polskich worków pocztowych, przeznaczonych do użytku z zagranicą.

Worków zaś pocztowych gdańskiego zarządu pocztowego, otrzymywanych z odsyłkami od gdańskich urzędów pocztowych z Gdańska, nie wolno używać do sporządzania polskich odsyłek pocztowych.

WYPRZEDAŻ PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

WIENIEN, 30 października — Towarzystwo Akc. dla Przemysłu Naftowego „Omnium”, należące do koncernu „Powszechnego Banku Depozytowego w Wiedniu” nabyło wspólnie z Camillo Castiglioni od firmy „Angela”. Spółka Naftowa z ogr. poręka, kopalnię „Dziunia”, Bera I i II w Tustanowicach, Ural I i II oraz „Polonia” w Boryslawiu i 56

morgów terenu w Mraźnicy, które mają być wydzierżawione pewnej grupie zagranicznej.

Nie pij mleka nieprzegotowanego!

Tyfus w mieście!

WYPRZEDAŻ

Nie jedz owoców nieobronnych!

Tyfus w mieście!

A już nie jest i nie może być wyjściem z katastrofalnej sytuacji finansowej, zważywszy, że nikt nie może opętać swoich wydatków pieniądzem nie istniejącym, lecz tym, który jest, a więc marką polską.

Słuszne tedy i z nieprzewartą logiką finansową narzuca się postulat ustalenia najpierw wartości marki polskiej, zanim przystąpi się do zaprowadzenia nowej waluty.

Nasz zarząd skarbowy nie zamyka się przed tym nieprzewartym postulatem, odgraża się nawet, że za wszelką cenę wstrzyma inflację papierowej marki, rzuca się w ciąsnem kole półśrodków, ale podarciem konieczności życiowych, bije dalej marki bez wytchnienia. Oszczędności w administracji są kroplą w morzu inflacyjnym; waloryzacja podatków obudza także w sferach finansowych poważne wątpliwości, czy cel zamierzony

osiągnie. A tymczasem oba radykalne środki sanacji finansów: dwie pożyczki zagraniczne i fundowanie banku emisyjnego, grzezną coraz głębiej w bagnie powszechnego zamętu i bezradności.

Minister skarbu utrzymuje, że wszystko zrobi, tylko nie zaraz. — Wzywa społeczeństwo do cierpliwości. Ale to społeczeństwo tymczasem marnieje z dnia na dzień. Papierowy pieniądz, który mu dano do ręki, przestaje być tem, czem być powinien. Minister oblicza podatki wedle relacji fikcyjnego złotego, kupiec przemysłowiec wedle realnego dolara, którego kurs dotarł wczoraj poza 2 milj. marek. Klasy zarobkujące, całe rzesze robotników i pracującej inteligencji kupują jednak artykuły pierwszej potrzeby za marki. — Sytuacja staje się niemożliwą do zniesienia. Strajki są jej złowróżbną sygnaturą.

Handel dzikimi zwierzętami.

Amerykańska filja Hagenbecka.

W Hobokson w New Jersey znajduje się sklep amerykańskiego przedstawiciela sławnej na cały świat firmy hamburskiej Hagenbecka. Sprzedają tam tygrysy i słonie, żyrafy i małpy, tresowane konie i węże. Na drzwiach sklepu widnieje olbrzymi napis: „Kto przez te drzwi wchodzi, robi to na własną odpowiedzialność”.

Minawszy sklep, znajdujemy się w olbrzymim hallu, wokoło ścian którego stoją klatki z różnymi zwierzętami. Są tutaj słonie, zebry, żyrafy, wielbłądy i bawoły. Ponad tymi klatkami wznosi się szereg mniejszych klatek, a w nich lwy, tygrysy, czarne i brązowe niedźwiedzie, i małpy. Psy policyjne witają wchodzącego zajądłem szczekaniem, małpy wyskakują, wszędzie dzięki hałas i wrzawa, a spokojnym jest jedynie właściciel tej olbrzymiej menażerii, który w długoletnim obcowaniu z dzikimi zwierzętami wyrobił sobie filozoficzny pogład na świat i spokój umysłu.

Odzywa się telefon: to fabryka filmów z New Yorku zamawia 100 wielbłądów. Interes załatwiony. Wielbłądy zostaną naładowane na okręty z firm Hagenbecka, w Indjach i Afryce, potem będą figurować przez parę tygodni przy zdjęciach filmowych w Los Angeles, a wreszcie będą odprzedane po tańszej cenie do ogrodów zoologicznych lub cyrków.

Niezawsze tak łatwo da się wypełnić zlecenie. Przychodzi np. równocześnie zamówienie z ogrodu zoologicznego w St. Louis i z Cincinnati na piękny okaz nosorożca. Posyłają obstatunek do Hamburga, a stamtąd do Indji. Ale nosorożec jest tak rzadkim zwierzęciem, że zaledwie po 7-iu miesiącach udaje się znaleźć dwie dorodne samice. Po trudnościach załadowania, jeden okaz ginie w New Yorku na zapalenie płuc i zamiast 10 tys. dolarów można sprzedać jego skórę za ledw za 300 dolarów.

Również trudne są zamówienia na tresowane zwierzęta. Zażądano raz np. konia, któryby umiał kłaść się do łóżka jak człowiek. Ale najdziwniejsze zamówienie przysłał pewien uniwersytet amerykański: żądał litra jadu węzowego, dla wyrobienia serum. Trzeba było przez pół roku zbierać jad z indyjskich węzów.

Pewien cyrk zażądał od razu 12 słoni, 35 tresowanych koni, 9 białych niedźwiedzi, 11 lwów i 7 tygrysów.

Przez rok sprzedaje się około 3.000 małp i 60 tys. ptaków, 130 tresowanych lwów, 30 tygrysów, 35 dużych i około 15 młodych słoni, oprócz tego wielka ilość lampartów, zeber, bawołów, etc.

Obecnie najdroższe są żyrafy, gdyż są najtrudniejsze do dostania. Jedna żyrafa kosztuje około 12 tys. dolarów, nosorożec 10 tys. dolarów, piękny dorosły tygrys 2 — 3 dolarów.

Dla mieszkań i biur

PIECYKI 344

PRZENOŚNE

SZAMOTOWE

„ZNICZ”

Wodna 12, tel. 5-22

Maximum ciepła
przy
minimum opału.

Na miejscu kuchenki.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Radny dr. Schweig.

**Zgrzyty.
Bez miłości.**

Mateczka syczy niby wąż:
— Nie bądź-że ty wybredna;
Maniu, Jan dla cię świefny mąż,
Bogaty on, tyś biedna.

Niejedni też zaczęli źle,
Dziś szczęście śród nich gości,
Jak w słódmem niebie czują się,
A wszystko — bez miłości.

Zawiera Mania z Jankiem ślub,
Stanawszy na kobiercu,
Przysięga miłość mu po grób,
Choć wstrętny jest jej sercu.

Gdy przestępuje izby próg,
Omal nie pęka z złości,
Lecz daje mu co każe Bóg,
A wszystko — bez miłości.

Mąż tajdak, hulaj, pijak, gracz,
Wciąż wraca gdy się świeci;
Zony się wciąż rozlega płacz
Bez przerwy beczą dzieci.

On bije swój niedawny „skarb”,
Nie mając skry litości,
Ona swój dźwiga kornie garb,
A wszystko — bez miłości.

Częstoby chciała skrócić byt,
Gdyby nie wzgląd na dziatki,
Lecz znosi mężnie ból i wstyd,
Jako wzór dobrej matki.

By lepszym był, schlebła mu wciąż,
A w gronie obcych gości,
Powiada o nim „drogi mąż”,
Wszystko to — bez miłości.

Sat.

**Obrazki łódzkie.
Krańce miasta.**

Krańce miasta...

Ciche, tonące w wiecznych ciemnościach uliczki... Połamane bruki, pochyłone jednopiętrowe domki... Gdzieniedzie na rogu błyska słabem światelkiem gazową latarnia... Dziwny lęk tai się i czyha za węglami domów... A od czasu do czasu samotny przechodeń mignie, jak cień, znika prędko w ciemnościach...

To są luźne obrazki, które zwykle wiążą się asocjacyjnie z pojęciem: krańce miasta...

Każde większe miasto posiada takie krańce, gdzie osiedlają się zazwyczaj tak zw. męty; gdzie niemowlęta z pokarmem matki wchłaniają już w siebie miazmaty zgnilizny moralnej, gdzie nóż, albo brauning jest kapitałem zakładowym głów rodziny.

W Londynie — Whitechapel, w Paryżu — Montmartre, w New-Yorku — chińska dzielnica, a w Łodzi...

W Łodzi przed wojną były — Bałuty... Ale jakoś w okresie powojennym Bałuty straciły nieco na sławie punktu zbrojnego wszelkich zbrodni...

I ciekawa rzecz:

Wszystkie niemal ulice, wylęzły Piotrkowską i Dzielną w jej początku posiadają cechy charakteryzujące krańce miasta...

A więc:

Zupełny brak posterunków policyjnych na odległości jednego rogu, od centrum miast jakoteż brak oświetlenia, które bądź co bądź zmniejsza acz minimalnie, wszelkie niebezpieczeństwo.

To też nic dziwnego, że kroniki poli-

cyjne notują ostatnio fakty napadów zbrodniczych na takich ulicach, jak: Zielona, Pomorska, Sienkiewicza i t. d.

Pozatem specyficzny wygląd nadają tym ulicom, walęsające się cienie kapłanek wolnej miłości, lub mistrzyń rondla, gruchających miłośnie w niedziele i święta ze swymi przygodnymi adoratorami...

Najbardziej posiadającą ten charakter ulicą są Aleje Kościuszki, którą śmiało możnaby zaliczyć w innych warunkach do centrum miasta...

Spóźniony przechodeń jest narażony nocą na różne niezbyt sympatyczne, a przybierające czasem groźniejszy charakter, zaczepki, zarówno ze strony płci pięknej, jakoteż płci brzydkiej.

Jest on wtedy zdany na łaskę i humor tych nocnych wagabundów, gdyż wszelka pomoc, z powodu oddalonych posterunków policyjnych jest wykluczona...

Krańce miasta!..

Ciche, tonące w wiecznych ciemnościach uliczki... Połamane bruki, pochyłone jednopiętrowe domki... Gdzieniedzie na rogu ulicy błyska słabem światelkiem gazową latarnia...

Dziwny lęk tai się w ciemnościach, a zbrodnia czycha na przechodnia z za każdego węglu domu...

A w ciszy tej mignie czasem sylwetka spóźnionego przechodnia, który znika w ciemni jak cień...

Czyż nie należałoby tym przechodniom zapewnić minimum bezpieczeństwa?..

Bo krańce miasta zaczynają się zbyt blisko od centrum, zbyt blisko... Yes.

XX

Kamienie i wódka.

Wczoraj w pewnej restauracji na szosie Pabjanickiej zabawiło się towarzystwo, składające się z kilka osób.

Po wypiciu sporej dozy alkoholu, panowie ci wyszli na szosę, gdzie jednego

z uczestników libacji 23-letniego robotnika, Wiktora Maja, poturbowali kamieniami

Zawezwany przez VII komisarjat P. P. lekarz pogotowia po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy w lokalu komisarjatu, odwiedził go do zbiorni miejskiej w stanie osłabionym.

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

„GRZECH”

Pożądny dramat współczesny w 7 akt.

UDZIAŁ BIORĄ:

PAWEŁ WEGENER, R. SCHUENTZEL, JAN RIEMAN, K. DIEGELMANN, MARJA LEJKO I FRIEDA RICHARD.
Orkiestra symfoniczna!

Tajemnica cen naszego powszedniego...

Nabywamy go na wagę nietylko złota, ile pojedynczych marek.

Od kilku już dni, pomimo nieznanych wahań podwyżkowych na giełdzie zbożowej, ceny pieczywa idą gwałtownie w górę, a referat do walki z lichwą spokojnie przyjmuje nowe ceny do wiadomości, nie kontrolując całkowicie ich kalkulacji, która niewątpliwie jest mocno wygórowana.

Obecnie cena bochenka chleba dochodzi już do 100 tys. mk., t. zn. wyrosła ona o 80 proc. w okresie, w którym kurs dolara nietylko, że nie wzrósł, ale wykazał nawet pewną drobną niżkę.

Ostatnio znów nastąpiła znaczna a całkowicie nieuzasadniona podwyżka cen mąki, co zwiastuje nowe pod-

wyższenie cen pieczywa.

Głównym spiritus movens w tej machinacji podwyżkowej są bezwzględnie młyny, które nietylko, że pobierają horrendalnie wysokie ceny za przemiał, ale i ściągają nadmierny haracz na t. zw. rozkurz.

Niestety jednak właściciele młynów są społecznie spokrewnieni z pasko-piastami i dlatego niema dla nich karzącego bicza...

Oczywista, że sytuację tę wykorzystują piekarze, którzy zwałają całą winę za drożyzną pieczywa na młyny...

A tymczasem ceny pieczywa rosły jak na dobrych przedwojennych drożdżach.

C. W. G.

Uniwersytet, czy politechnika?

Wyniki naszej ankiety.

Poruszona przez nas sprawa powyższa wywołała w mieście kolosalne zainteresowanie. Do redakcji naszej napłynęło szereg listów, w których autorowie podawali swe projekty co do typu uczelni (uniwersytet lub politechnika) i sposobu finansowania akcji.

Na ogół większość osób wypowiedziała się za **uniwersytetem**. Zwolennicy tego typu wszechniccy podali na uzasadnienie cały szereg ważkich argumentów, które świadczą o bezwzględnej potrzebie zorganizowania w Łodzi uniwersytetu.

Były natomiast i głosy przeciwnie tej koncepcji, a dowodzące konieczności zorganizowania **politechniki**. I tu argumenty były niezaprze-

czalnej wartości, wszelako uniwersytet miał w ankiecie więcej zwolenników niż politechnika.

Co do systemu finansowania, to niektórzy autorowie listów projektowali oprócz akcji finansowania na **opodatkowaniu** obywateli miasta. Większość jednak zgodziła się z naszym projektem wprowadzenia **cegiełek „wawelskich”**, co przyniosłoby najwięcej tak niezbędnych w akcji powyższej funduszy.

Należy wziąć pod uwagę i ten fakt, że **kobiety domagają się w Łodzi uniwersytetu**.

Jesteśmy przekonani, że czynniki kompetentne **wzmą pod uwagę** opinię obywateli miasta.

—no—

**Tajemnica trzech rachunków,
czyli
Dziwne operacje finansowe,
czyli
„ROGÓW”.**

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej faktu który dosadnie ilustruje stosunki, panujące w niektórych restauracjach łódzkich.

Oto dwaj panowie K. i T., spożywszy kolację w jadłodajni, zwanej „Rogowem”, poprosili kelnera o sporządzenie rachunku.

Rachunek, sporządzony przez kelnera opiewał:

śledź	60,000 mk.
3 szklanki herbaty	60,000 „
2 kotlety wieprzowe	240,000 „
porcja masła	20,000 „
6 kawałków chleba	30,000 „
obwarzanek	8,000 „
Razem	418,000 mk.

Rachunek ten wydał się cokolwiek niecisły, przeto panowie ci zwrócili się do bufetu o sporządzenie drugiego.

Drugi rachunek, sporządzony przez pannę z bufetu, opiewał:

śledź	50 000 mk.
3 szklanki herbaty	75,000 „
2 kotlety wieprzowe	260,000 „
porcja masła	3,000 „
6 kawałków chleba	24,000 „
obwarzanek	7,000 „
Razem	431,000 mk.

Wobec takiej różnicy w rachunkach, panowie ci uważali za wskazane poprosić kelnera o sporządzenie trzeciego rachunku ale podług „parytetu” cennikowego.

I kelner z rachunkiem w ręku sporządził rachunek, który opiewał:

śledź	50,000 mk
3 szklanki herbaty	60,000 „
2 kotlety wieprzowe	230,000 „
porcja masła	15,000 „
6 kawałków chleba	24,000 „
obwarzanek	7,000 „
Razem	386,000 mk.

I tę cenę, jako zgodną z cennikiem, panowie ci zapłacili.

A jednak ciekawa i nader dziwna rzecz: 418,000 — 431,000 — 386,000.

All.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**Nie pij wody surowej!
Tyfus w mieście!**

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**II. Myj ręce przed jedzeniem!
Tyfus w mieście!**

Pijawki „mieszkaniowe” wyzyskują ludność.

Baczność!.. Unikajcie szantażystów!

W mieście panuje obok tylu innych — straszna plaga **pośrednictwa mieszkaniowego**.

Specjalni kuglarze i oszuści, wiedząc, jak trudno dziś jest zdobyć jakiegokolwiek locum — urządzają sprytnie polowania na poszukujących mieszkania i znajdują pokazy i zarazem **bardzo łatwy** zarobek.

Taki spryciarz urządza się w ten sposób (nawiasem mówiąc — niezwykle prymitywny). Wyszukuje w dziennikach ogłoszenia o poszukiwanych i wynajmowanych lokalach, wycina, nawiązuje za pomocą ofert kontakt z ogłaszającymi się, proponując im przybycie do siebie i oczekuje... Oczekuje tam, gdzie mieszka.

Ofiara przychodzi.

— Czy pan może mi dać mieszkanie? — pyta pośrednika.

— No — tak, ja panu mogę dać, a jakie pan chce? gdzie pan chce? za ile pan chce?

To „za ile” gra zwykle rolę pierwszorzędną, gdyż w toku rozmowy okazuje się, że każde z tych mieszkań jest najlepsze, z wszelkimi wy-

godami, „akurat jak dla pana lub dla pani.”

— A gdzie to mieszkanie jest?

— Ono jest „między ulicą Piotrkowską a Narutowicza” (sic), a tamto lepsze, to się znajduje tuż przy samym rogu ulicy Gdańskiej i t. d. Bardzo ładne i ciepłe mieszkanie.

To „ładne i ciepłe” mieszkanie jest także niezbyt drogie. Kosztuje 10 do 20 milionów i przytem komorne bardzo niewielkie, jakieś 500 tysięcy miesięcznie. A jeżeli klient nie może asygnować owych 10—20 milionów (zależnie od tuszy i t. p. oznak) to — da się zrobić na raty. Teraz, przy umowie, jakieś 2 miliony mk., może być nawet milion lub mniej — a resztę stopniowo później.

Następuje końcowy akt takiej hecy. Pośrednik przyciszonym głosem oświadcza, że pokwitowania „z zasady nie wydaje w takich wypadkach. Jeśli mieszkanie nie da się zatrzymać, jeśli kto inny wyprzedzi w wynajęciu lokalu, to on pieniądze zwróci **z potrąceniem jedynie tych niezbędnych kosztów**, jakie

„poniosł” przy owej transakcji i poszukiwaniach.

I w najgorszym nawet wypadku pośrednik zarabia choćby minimalną jakąś kwotę, gdyż jeśli nie może wskazać „upatrzonego” już pokoju, to — zamierza upatrzeć, ale — przecież „coś” dostać. Zważywszy, że w warunkach dzisiejszych klientów takich odwiedzi go kilku, jeśli nie kilkunastu dziennie, to zarobek przeciętny pośrednika jest bardzo zadowalający, zaś całkowicie się opłaca, gdy rzeczywiście **doprowadzi jakąś transakcję do skutku**.

Ostatniemi czasy zawód pośredników znajduje coraz więcej chętnych. Pijawki te mnożą się bardzo i żerują na schorowanym ciele społeczeństwa łódzkiego, które nie ma sił oparcia się temu wyzyskowi, gdyż ludzie się jakąś nadzieją dobrego rezultatu starają.

W te afery wglądać jednak powinna policja. A i my zajmiemy się konkretniej niezadługo temi sprawami.

—ho—eh—

Dziś! **ODEON** Dziś!

PREMJERA!

Wielki cykl obrazów p. t. „**GRA ZE ŚMIERCIA**”.

I-sza serja p. t.

Skok w przepaść

Dramat awanturkowo-sensacyjny w 6-ciu aktach w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów.

Wytwórni **Pathé—Los Angeles**.

Pocz. przedstawię o g. 5-ej.

Dziś! **CASINO** Dziś!

OSTATNI

ROMANS DONJUANA

sześć aktów z życia trzech kobiet.

W rolach: Marji, Marjanny i Mariquity trzy piękności:

Anita Berber, Lya de Putti i Olga d'Org.

Początek o g. 5-ej po południu.

FELJETON.

Nie można przewidzieć...

Życie ma tyle niespodzianek!
Ho! ho!...
Niewiadomo... nic niewiadomo!..
Może tak, a może nie...
Nie można przewidzieć — — —

Powiadali tak: —
Będzie źle. W takich czasach strejk. W dodatku strejk włókienniczy. Przy takiej drożyznie. Ogólne zdenerwowanie. Bóg wie co może być.

Ktoś widział nawet, jak pewnej nocy w zaułkach ulicy Bylejakiej skradła się pomure cienie, prowadząc między sobą tajemnicze konszachty. Gospodynie wywoływały panikę w składach żywnościowych, gromadząc w piwnicach kartofle, makę, pieprz, sól i pietruszkę.

A tymczasem? —
Nie można przewidzieć — — —
Skończyło się na tem, na czem się zaczęło, czyli właściwie na niczem.

Tylko bochenek chleba zdrożał o 40 tysięcy. Ale to głupstwo!

Wczoraj po długich i ciężkich poszukiwaniach spotykam na ulicy znajomego który przed dwoma miesiącami pożyczł odemnie 490 tysięcy, czyli całą sumę, jaką miałem we wszystkich kieszeniach nie wyłączając kieszonki marynarki, skąd zazwyczaj wygląda pachnąca chusteczka.

Ucieszony podchodzę do niego z zadowoloną miną — ot, nareszcie wydostał się.

— Słuchaj, — powiada do mnie — mam wielkie trudności z tym długiem, jak ja ci mam oddać te 490 tysięcy, może masz jeszcze dziesięć tysięcy, brak mi właśnie na stróża, jutro dostajesz całe pół miliona.

I musiałem mu oczywiście dać, bo... Nie można przecież przewidzieć —

Pewien nie — dziennikarz chciał zostać koniecznie dziennikarzem. Ludzie mają czasem nieuzasadnione, wygórowane pretensje.

To już trudno. Epidemia. Ten, który chciał zostać dziennikarzem napisał raz feljeton i zaniósł go do redakcji.

Wiadomo — redakcja niekoniecznie musi zaraz umieścić, to, co ktoś nabażrze (o obecnych się nie mówi) dlatego też przyjęła feljeton, powiedziała coś bardzo przyjemnego (redakcja) przyrzekła, że może nawet umieścić (redakcja), ale po wyjściu feljetonisty rzuciła rękopis do kosza (redakcja).

A feljetonista wraca zadowolony do domu i mówi ciotkom i swojej małej siostrzyczce, która miała dwójkę z facyny i trzypiotwę oczy, że został dziennikarzem.

Tę samej nocy feljetonista ciężko zachorował i umarł (przypuśćmy).

I nazajutrz w czarnej obwódce ukazał się w piśmie nekrolog feljetonisty, zamiast feljetonu.

Migawki sądowe. Śmiech.

Znałem pewnego pana, który stale chodził z uśmieškami na ustach.

Kiedyś w młodości — miał ranę tuż obok warg, po operacji została mu blizna, rozszerzająca znacznie (kącik ust, przez co twarz jego zawsze była rozjaśniona słonecznym śmiechem.

Znałem innego człowieka. Teściowe mego brata.

Zupełnie inna historia. Kobieta ta była chora nerwowo. Mrugała stale powiekami i marszczyła czoło. Usta przytem krzywiła jak w nieszczęściu. Twarz jej wyglądała zawsze, jakgdyby przed chwilą ukąsił ją w policzek komar.

Litanję powyższą przytoczyłem w tym celu, by dowieść, że śmiech może być czasem wrodzony, tak samo jak gniew.

Teraz wyobraźmy sobie, że pan z wrodzonym uśmiechem wziął ślub w kościele z teściową z wrodzonym gniewem a będziemy mieli przed sobą obraz małżonków Józefa i Leokadii Grzędzielskich.

Smutny jest los fakciej, nieszczęśliwie dobranej pary.

Niema czego zazdrościć ani jemu, ani jej.

Przy obiedzie. Ona się parzy zupą, a on się śmieje, albo on opowiada zabawne dowcipy, a ona ciągle siedzi ze złą miną.

— Uśmiechnij — że się!

— Kiedy nie mogę, jakiś ty dziwny, nie mówilam ci o tem przed ślubem?..

— Spróbuj, kiedy ty nawet spróbowałeś nie chcesz!..

Żona próbuje — ale jakoś nie idzie.

Na tem tle powstają między małżonkami kłótnie i miesnaski.

A że jabłko od jabłoni niedaleko pada, wobec tego Kazimierz Grzędzielski, syn Józefa i Leokadii Grzędzielskich został skazany na trzy tygodnie więzienia za to że wszczął na ulicy awanturę z jakimś przechodniem.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Zbrodnia, która się wałęsa po ustępach.

Dozorca domu przy ulicy Skorupki nr. Walenty Drąszczyk zawiadomił wczoraj 10 komisariat P.P. iż w ustępie na tejże posesji znaleziono podrzucony trup noworodka, płci żeńskiej, owinięty w papier.

Wyrodną matkę poszukuje policja.

No, czy można przewidzieć?..

Kiedy miałem zamiast lysziny polkę i zamiast dziur w butach — sandałki na czysto umytych nóżkach, myślałem często o swojej przyszłości.

I wymyśliłem sobie tak:

Jak urosnę i będę duży, duży zakocham się w bogatej paninie, kupimy sobie auto i cały dzień będziemy w aucie.

Jeść — w aucie, pić — w aucie, spać — w aucie, wszystko w aucie. Jedni marzą o tem, drudzy o czemś

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ulicy Rzgowskiej nr. 55 usiłowała się otruć jodyną żona robotnika 28-letnia Leokadja Kaszczykowa.

Zawezwany przez 12 komisariat lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka odwiózł ją w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

zupelnie innym. Tak bywa.

Ja marzyłem o aucie.

A teraz? —

Ja mam tysiąc innych zmartwień, i ani mi się śni o aucie, a ona — niby moja narzeczona — nie daje mi spokoju: — „Kupię ci auto, będziemy jeść — w aucie pić — w aucie, spać — — —” i ugryzła się w język.

Czy ja mogłem coś podobnego przewidzieć?

Bo — bo...

№ 5256.

Parowóz nr. 5256, prowadzony przez maszynistę Ściśle, na niezamkniętym przejeździe przez ulicę Rzgowską, najechał na przejeżdżający wóz, naładowany wapnem, powożony przez Feliksa Skalskiego.

Wóz został uszkodzony, wypadków ani z ludźmi, ani też z kofami nie było.

Ciężki sen Lajbusia i najlżejsze funty na świecie.

Lajbus Collier, Zgierska 49 zameldował policji iż podczas nocowania w mieszkaniu Samuela Rubina zamieszkałego w tymże domu, skradziono mu podczas snu 2 funty szterlingów.

Anno! Anno! Gdzie jesteś?

Mieszkaniec Łowicza Józef Śliwiński zameldował w policji, że Anna Wojciecka, zamieszkała tamże, skradła podczas jego nieobecności rzeczy na sumę 30 milionów mk. poczem zbiegła do Łodzi. W. dotychczas nie odnaleziono.

Krwotok.

Przybyli do 7 komisariatu Jan Michalski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej nr. 45 dostał wczoraj nagłego krwotoku gruźlicznego.

Pierwszej pomocy udzielił mu funkcjonariusze policji, zawezwane zaś pogotowie po zrobieniu mu zastrzyku, odwiózło go do domu.

Ze schodów.

Wczoraj dozorca domu nr. 66 przy ulicy Piotrkowskiej, Stanisław Wałaszczuk w stanie nieprzytomnym spadł ze schodów piwnicy, odniósłszy rany głowy i ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawił go na miejscu w stanie dobrym.

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez Narutowicza (Dzielna) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 150,000 mk.

Warszawska giełda walutowa.

(Telef. od sprawozd. giełdowego „Ex pressu“.)

WALOWKA.

Dolary 1,625,000—1,590,000

CZEKI.

N. Jork 1,625,000—1,600,000
London 7,180,000—7,100,000
Paryż 94,000—94,500
Berlin
Szwajcaria 283,000
Belgia 81,200

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 82.500.
 Berlin 0.00001.
 Londyn 7.300.000.
 Nowy Jork 1.623.000 — 1.640.000.
 Paryż 96.000.
 Praga 47.250.
 Szwajcaria 292.000.
 Wiedeń 23.000.
 Włochy 63.900.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 7.250.
 Nowy Jork 1.750.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 7.400,000
 Nowy Jork 1.750,000
 Tendencja dla walut i akcji mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 31 października — Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Ex pressu“.

Marka polska 4 miliony.
 Dolary 70 miliardów.

TRZECIE NOTOWANIA GDANSKIE.

GDAŃSK, 31 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Ex pressu“)

Marka polska 6,500,000
 Nowy Jork 95 miliardów

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym placowo za dolara w obrocie prywatnym mk. 1,750,000.

Cena bonów złotych.
1 złoty polski=2500,000 mkp.

Jak się „Express“ dowiaduje P. K. K. P. wymienia bony złote po kursie 232,500 za 1 złoty polski.

Anglja przeciwko republice nadreńskiej.

Utworzenie jej narusza traktat wersalski.

PAT. — 31 października — W kołach politycznych Londynu omawiają żywo ruch separatystyczny w Nadrenji. W kołach tych panuje przekonanie, że wszelkie tendencje separatystyczne muszą zwrócić uwagę sojuszników.

Następstwa, jakiegokolwiek naruszenia całości Niemiec, których terytoria określone zostały w traktacie wersalskim, byłyby równoznaczne z naruszeniem tego traktatu, i dlatego nie mogłoby być mowy o uznaniu ze strony z któregośkolwiek państw sojusznicznych suwerenności terytorialnej, ewentualnie oderwania od całości Rzeszy.

Pogląd ten wyrażał już w ostatnich swych przemówieniach Baldwin, który zaznaczył ponadto, że uznanie separatyzmu przez któregośkolwiek z sojuszników byłoby nietylko naruszeniem zasady, ustalonej przez traktat wersalski, ale jednocześnie wywarłoby ujemny wpływ na sprawę odszkodowań.

PAT. — PARYŻ, 31 października — Havas dowiaduje się, iż rząd brytyjski polecił ambasadorom swym w Paryżu i Brukseli zawiadomić rządy francuski i belgijski o tem, iż nie uznaje legalności prowizorycznego rządu nadreńskiego.

UTWORZENIE CENTRALNEJ RADY EKONOMICZNEJ W KOLONJI.

PAT. — DUESSELDORF, 31 października — Donoszą o utworzeniu w Kolonii centralnej rady ekonomicznej, do której należą przedstawiciele administracji nadreńskiej oraz westfalskiej, przedstawiciele syndykatów oraz władz nadreńskich. W skład zarządu wchodzi: Adnauer, Fogler, Louis Hagon. Wybór Adnauera w charakterze przewodniczącego, pozwala przypuszczać, że ogłoszenie autonomii Nadrenji nastąpi w najbliższych dniach.

NIEMCY NAD BOSFOREM.

AW. — PARYŻ, 31 października — „Temps“ donosi z Konstantynopola: ewakuacja wojsk koalicyjnych wywołała natychmiastowe wzmożenie działalności Niemiec nad Bosforem. Urzędnicy niemieccy, którzy dotychczas pracowali w szwedzkiej konsularce, przeszli na etat konsultatu niemieckiego. Konsulat niemiecki w Konstantynopolu, który pełnił przedtem funkcje radcy legacyjnego

go przy szwedzkiej konsularce, oświadczył, że Niemcy zamierzają uczynić wszystko, aby wznowić stosunki gospodarcze z Turcją. Do konsultatu zgłosiło się wielu inżynierów, kupców i uczonych niemieckich ofiarując swoje usługi. Oczekują, iż w najbliższym czasie wznowiona zostanie regularna komunikacja między Konstantynopolem a Hamburgiem przy pomocy niemieckich komplotów. Stosunki polityczne między Niemcami a Turcją podjęte zostaną z chwilą ratyfikacji traktatu pokojowego przez mocarstwa sprzymierzone.

REWOLUCJA W NIEMCZECH
 świetne karykatury
ARTURA SZYKA
 z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
 ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4.
 Cena egzemplarza 100,000 marek.
 Ostatnie egzemplarze!

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 31 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Ex pressu“.)

Belgia 5,410,000,000
 Holandia 41,575,000
 Londyn 480 miliardów
 Nowy Jork 107 miliardów
 Paryż 6,230,000,000
 Praga 3,400,000,000
 Szwajcaria 19,500,000,000
 Wiedeń 559,000,000
 Włochy 4,810,000,000

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 30 października — Kurs dzienny 5 i pół proc.

Paryż 5.87.
 Praga 2.93.
 Londyn 4.48.62.
 Amsterdam 38.82.
 Berlin w płaceni 0.0000000010.
 Berlin w żądaniu 0.0000000011.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 30 października —

Paryż 76.15.
 Holandia 11.54 i pół.
 Włochy 99.62.
 Belgia 88.55.
 Nowy Jork 448.68.
 Niemcy 450 miliardów.
 Bukareszt 935.
 Szwajcaria 25.20.
 Hiszpania 33.60.
 Wiedeń 318.500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 30 października —

Ameryka 16.94 i pół.
 Holandia 657 i trzy czwarte
 Hiszpania 225.50.
 Wiedeń 24.00.
 Belgia 86.00.
 Włochy 76.30.
 Bukareszt 820.
 Sztokholm 446.50.
 Anglja 76.01.
 Szwajcaria 302.25.
 Praga 49.70.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 30 października

Amsterdam 13.66 i trzy czwarte.
 Kopenhaga 611 i pół.
 Londyn 136 i pół.
 Włochy 159.
 Sztokholm 927.
 Nowy Jork 34.70.
 Chrystjanja 537.50.
 Zurych 626.

GIEŁDA SZTOKHOLMKA.

SZTOKHOLM, 30 października.

Londyn 17.02
 Bruksela 19.40
 Kopenhaga 65,80
 Helsingfors 10,23
 Berlin 0,07 za miliard
 Szwajcaria 67,70
 Chrystjanja 57,80
 Praga 11,20
 Paryż 22,35
 Amsterdam 147,70
 Waszyngton 379,50

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 30 października.

Londyn 29,60
 Amsterdam 256,50
 Antwerpja 33,25
 Hamburg 0,20 za miliard
 Zurych 117,50
 Sztokholm 173,50
 Praga 19,30
 Paryż 38,60
 Helsingfors 17,75
 Kopenhaga 114,50

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 30 października —

Londyn 11.54 i pięć ósmych.
 Szwajcaria 45.82 i pół.
 Sztokholm 67.75.
 Bruksela 13.10.
 Praga 750 — 755.
 Berlin 0.021 za miliard.
 Wiedeń 0.0036 i jedna czwarta.
 Chrystjanja 39.00.
 Madryt 34.30.
 Helsingfors 685 — 694.
 Paryż 15.22 i pół.
 Kopenhaga 44.50.
 Nowy Jork 257 i trzy ósme.
 Włochy 11.57 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 30 października.

Londyn 26,05
 Paryż 34,35
 Amsterdam 226,25
 Helsingfors 15,35
 Nowy Jork 582
 Antwerpja 29,65
 Sztokholm 153,20
 Praga 17,00
 Hamburg 0,20 za miliard
 Zurych 103,70
 Chrystjanja 88,50
 Rzym 26,35

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 30 października

Dowóz do portów Atlantyku i Gotli 84.000 wewnątrz kraju 49.000.
 Wywóz do Anglii 23.000.
 Na kontynent 22.000.
 Loco 31.80.
 Na listopad 30.79.
 Na grudzień 30.79 — 30.82.
 Na styczeń 30.31 — 30.33.
 Na marzec 30.39 — 30.41.
 Na maj 30.30 — 30.39.
 Na lipiec 29.85 — 29.87.
 Na sierpień 28.30 — 28.30.
 Na wrzesień 27.10.

NOWY ORLEAN, 30 października —

Loco 30.50.
 Na grudzień 30.35.
 Na styczeń 30.22.
 Na marzec 30.12.
 Na maj 29.97.
 Na lipiec 29.49.

LIWERPOL, 30 października —

Na styczeń 17.16.
 Na marzec 16.93.
 Na maj 16.70.
 Na lipiec 16.40.

BREMA, 30 października —

Bawelna amerykańska. Cena za 1 kg. 33.92 cent. amerykańsk.

Dr. S. Kantor
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
 ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
 Gabinet Röntgena i światło-leczniczy.
 Godziny przyjęcia: 9—2 i 6—8
 Dla pan 5—6.

Feliks Seidenart
 Lekarz dentysta
 Zawadzka 10.
 wznowił przyjęcia od 10—1 i od 3—7 po poł. 568-16

Dr. L. Prybulski
 Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopięciowe.
 Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Röntgena.
 Zawadzka № 1.
 Telefon Nr. 25-38.
 wmuje od 9—1 i od 5—8
 Dla pan od 4—5. 906

Angielski, francuski, niemiecki kursy.
 Amblard D b. Piotrkowska 120
 pianino przedwojenne sprzedam. Of. „Nowe“. 4996
 Wywan perski gabinetowy sprzedam. Piotrkowska 92. Tkalinia sztuczna. 4989

?? SZATAN ŁODZI ???

Zawód, którego nie można się nauczyć. Klasyczne dziennikarstwo.

Z za kulis życia tych, którzy tworzą opinię publiczną.

Dziennikarstwo ma swoją ciekawą historię rozwoju.

W końcu 19 stulecia fantastyczną innowację w sferach dziennikarskich wzbudził interview.

„Times” stwierdził, że wynalazcą interview był król reporterów, Henry Stephan Oppert de Blowitz.

Syn służącego kościelnego z gminy Blowitz (Bogemja) dokonywał wywiadów u sultana i papieża, u króli i cesarzy. W ten sposób monarchowie zostali współpracownikami wydawnictw dziennikarskich.

Redaktorzy starego stylu nie mogli się pogodzić z tą innowacją i nie wierzyli w jej znaczenie.

Obecnie dziennikarstwo traktowane jest jako wiedza, posiadająca swą szkołę i ujęta w pewne ramy naukowe.

Jednak zaznaczyć wypada, że żurnalistyka nie stanowi gołej wiedzy, a jest właściwie twórczością z łaski Bożej. Dziennikarzem lub poetą zostać może tylko jednostka utalentowana. Twórczość dziennikarza związana jest bratnimi więzami z artystem. Talenty dziennikarskie są dość liczne, ale nadzwyczaj mało jest geniuszy-dziennikarzy.

Ciekawą autologię słynnych geniuszy zostawił obecnie Egon Erwin Kisch pod tytułem „Klasyczna twórczość dziennikarska i jej mistrzowski arcydzieło”.

Autologia powyższa jest historycznym przeglądem rozwoju dziennikarstwa światowego.

Słowa wstępne i artykuły, nadające impuls duchowy oraz właściwy kierunek poważnym piśmom swego czasu, należą do takich genialnych mistrzów jak: Marcin Luther i Pascal, Swift i Edson, Mirabeau i Desmoulins, Wiktor Hugo i Ibsen, Kossuth i Rochefort, Bismarck i Jaures.

Wśród kronikarzy i korespondentów jaśnieją Pliniusz Młodszy i Schiller, Zola Stanley i Altenberg.

Voltaire zabiera głos przed trybunałem sprawiedliwości w sprawie Calas.

Zola wydaje na świat „J'accuse”. Czytamy feljetyony Daniela Defoe, Spitzera i Ludwika Speidla; ukazują się wysoce artystyczne krytyki teatralne Balzaca, Lessinga, Janin'a, Sarcey'a i Fontaine'a. Heine i Hanslick piszą liczne referaty muzyczne.

Dzieło Kisch'a jest przewodnikiem i strowanym historji rozwoju dziennikarstwa.

P obliższym zapoznaniu się z tym przewodnikiem można sobie wyrobić jeszcze pojęcie o charakterystycznych uzdolnieniach, jakie cechują wielkiego dziennikarza. Bistre i pewne oko pozwala zsondować duszy ludzk., ująć sytuację we właściwym świetle, zrzucić rzeczowe i plastyczne światło na sztukę. Lecz to nie jest wszystko.

Główną cechą wielkiego dziennikarza jest dar wywierania sugestji na tłumy, któremu wpała swa przekonania. Jest to sprawa nie bylejakiej wagi.

Trzeba przyjąć pod uwagę, że czy-

technikiem gazet jest ulica. Wlr życia codziennego silnie rozprasza uwagę przechodnia.

Tysiące wrażeń płyną jednocześnie ze wszech stron i silnie obciążają umysł. Wobec tego gazeta winna być lekka strawa umysłowa, ale jednocześnie wysoce moralną i pouczającą. Gazeta jest jakby chórem różnorodnych głosów wołających. Czytelnik, do którego się dziennikarz zwraca, cwieta w wagonie w tramwaju, stojąc na ulicy, podczas obiadu i wśród pracy. Cechuje go przytem ogólne roztargnienie i niecierpliwość. Dziennikarz nie przeraża się tem i rzeźbi swe artykuły niby liryk wiersze.

Jak wspaniałe artykuły tworzyli Ludwig Speidel i Koernberger!

Genialny dziennikarz zniewala najbardziej roztargnionego i niespokojnego czytelnika, narzuca mu swój wyrok, jest panem jego mózgowicy. Niektórzy ge-

nialni dziennikarze mają marny styl, a byli podobno i tacy, którzy sami pisać nie umieli, a tylko rzucali tematy i nadawali bijące tytuły, lub pouczali innych, jak pisać należy.

Dobry dziennikarz jest pionerem postępu i kultury, musi znać psychologię mas, musi obierać takie środki, ażeby jego wola została wolą ludu. Sztuka ta nie daje się zdefiniować, ani jej się nauczyć nie można.

Literacka twórczość dziennikarza musi zniewalać, opanowywać umysły mas, w przeciwnym razie jej wcale niema.

Istnieje symbol ognisty, który pozwala nam poznać prawdziwego dziennikarza; jest nim tak zwany Furor Journalisticus, bezgraniczne zamiłowanie do tego zawodu.

Każdy wielki dziennikarz ma w sobie iskrę proroczą.

Niesensacyjne filmy wiedeńskie.

Za charakterystyczny okaz prądu ujawniającego się obecnie w wiedeńskim świecie świetlnych obrazów po czytaniu krytyka tamtejsza ostatni scenariusz filmowy Gerharda Lamprechta, oparty na głośnej powieści Tomasza Hanna: „Buddenbrooks” (Familja Buddenbrooków).

Rzecz dzieje się w Lubecie, w rodzinie hansetyckiej w epoce biedermajerowskiej, a w treści odbiega daleko od sensacyjnych dramatów, jakimi zwykle teatry filmowe karmią widzów. Autor poszedł w ślady szkoły szwedzkiej, dotyka wyłącznie tematów czystych, uduchowionych, a jednak interesujących przeciętnego widza.

Główne role interpretują Mad i Christians, a z mężczyzn Alfred Abel, Esser i Flaten. Lamprecht jest ekspone-

tem kierunku, ubiegającego się o psychiczne pogłębienie, artystyczne walory i pewien elektrycyzm. Idealem jego są szwedzkie filmy z dzieł Salmi Lagerlof, w których niejako słychać słowa autorki.

Tego nie można orzec o tej nieco anemicznej pracy Lamprechta, ale bez kwestji stoi ona na wysokim poziomie literackim.

BEZ KONKURENCJI

Najtańsze w Łodzi.

MASZYNY DO PISANIA „HEROINE”

poleca ze składu

Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych

ul. Główna 38 m. 3.

M. NADIR.

Mój pierwszy depozyt.

Sam nie wiem, jak to było?!

Jakżeż wpadło mi do głowy, aby ciężko zapracowane pieniądze zanieść do banku! Ale stało się!

Od tego roku postanowiłem stać pierwszym stycznia zanosząc do banku krwią zdobyte dwa miliony, ale cóż, wtedy zamiast moich pieniędzy — zamiast pieniędzy, za które można kupić wszystko co się chce — dali mi jakąś zieloną książeczkę w żółtej kopercie — i to wszystko! Gdy to zobaczył, serce we mnie zamrło i żałowałem, że wogóle wplątałem się w tę aferę.

Przedewszystkiem nie podobał mi się ten młodzieniec, który stał przy okienku i odbierał pieniądze. Nie żonaty. Cóż mu mogę zrobić, jeśli weźmie moje pieniądze i ucieknie? Następnie, ogromnie mi się nie podobało postępowanie tego człowieka: — zabrał pieniądze, wyciągnął skądś jakąś książeczkę, coś tam napisał, cisnął ją na parapet okienka i tawolał!

— Następny!...

Wziąłem książeczkę do ręki, otworzyłem ostrożnie i... krew we mnie zastęła. Co to za pismo? Jak on to potem przeczyta? Skąd on będzie wiedział, że ja mu dałem dwa miliony?

— Hm... — mrucnąłem — coś mi się to nie podoba...

Wróciłem do okienka, odsunąłem tłoczających się tam ludzi i krzyknąłem kasjerowi, wsunawszy głowę:

— Panie! Przed chwilą dałem panu dwa miliony! Pan już nie pamięta?

— Czego pan chce? — odpowiada bezczelnie ten złodziej i temperuje sobie spokojnie otówek.

— Ja chcę, żebyś pan nie był taki cwany — powiadam mu — bo jak ja panu...

A on powiada:

— Czego pan chce? Dostał pan książkę? W porządku! —

— Poco mi książeczka? — powiadam do niego — nie chcę z panem więcej

razmawiać. Już widzę, że wpadłem tu w porządku ręce!... Oddaj mi pan — powiadam do niego — moje pieniądze i nie chcę z panem mieć nic wspólnego!

A on powiada:

— Następny! —

— Ja panu to zaraz pokażę „następnym!” — powiadam do niego — oszust jakiś! Ze mną nie uda ci się coś podobnego! Oddaj pieniądze póki jestem dobry — powiadam do niego — póki jeszcze nie krzyczę — powiadam do niego — „ratunku! ratunku!”...

I krzyknąłem rzeczywiście na próbę. Wtedy kasjer zmieknął trochę, przeląkł się i zaczął mi objaśniać, że on teraz nie może oddać mi tych pieniędzy, że to musi potrwać conajmniej dwa tygodnie.

— Jeżeli tak, to przeczytaj mi pan coś pan napisał w tej książeczce — powiadam do niego. Zobaczymy, czy pan będzie wiedział — powiadam do niego — co pan do tej książeczki zapisał. Pan za prędko wszystko zapisał. Nie wierzę, aby tak prędko — powiadam — można było tyle pieniędzy zapisać!

Wtedy on wziął książeczkę i przeczytał:

— Dwa miliony! —

— Dobrze. Niech pan pamięta! Niech ci ludzie, którzy tu stoją przy okienku będą świadkami! — powiadam do niego — Panowie! bądźcie świadkami, że ja przed chwilą złożyłem tu, w tym banku dwa ciężko zapracowane miliony!

I poszedłem do domu z książeczką. Rozumiecie przecież sami, że o spaniu nie mogło być mowy! Całą noc mąjacyło mi się w głowie! Że bandyci napadli na bank i zabrali wszystko — co do feniga! Z rana przede wszystkim pobiegłem do banku. Stał jak przedtem. Nikt nie napadł. Kamień spadł mi z serca. Ale stojąc tak na ulicy i przypatrując się temu gmachowi, przeszło mi na myśl, że ołta są słabo zakratowane.

Stanowczo trzeba mieć inne kraty! Gdy przyszedł dyrektor banku, wziąłem go na stronę i zwróciłem mu uwagę, że tak daleko być nie może, że wogóle ten cały budynek jest zbyt słaby i należy go przebudować.

— Trzeba — powiadam — zbudować nowy gmach z palonej cegły, bo palona

ceglą jest tworna!

— Dobrze! Dziękuję panu za radę! — rzekł na to pan dyrektor.

— Więc niech pan pamięta — powiadam do niego — nowy budynek i nowe kraty, koniecznie! — Specjalnie przyszedłem panu to powiedzieć — gdyż śniło mi się, że nas okradziono...

I poszedłem do pracy.

Wieczorem wracając do domu, myślałem sobie: „Wstąpię po drodze do banku, zobaczę co tam słychać. Nic nie można wiedzieć, co tam się mogło stać w ciągu dnia!”

Gdy już był obok banku — parzę — jakiś człowiek wychodzi z banku i począł uciekać! Zacząłem krzyczeć: „Ratunku!” — i pobiegłem za nim, aż policjant go zatrzymał z rewolwerem w ręku. I co się okazało?... Okazało się, że ten człowiek miał się spotkać o 7-ej ze znajomym i pędził do tramwaju, żeby zdażyć.

Zawstydzony poszedłem do domu. Ale o spaniu znów mowy być nie mogło.

Zdawało mi się ciągle, że ten lotrakasjer, który mi dał tę książeczkę — uciekł z pieniędzmi i ja go gonię!

Nazajutrz z samego rana pobiegłem do znajomego, który mieszka akurat naprzeciwko banku i powiadam mu:

— Słuchaj, dostaniesz 30 procent od tych dwóch milionów — powiadam — ale musisz uważać na bank! Musisz stać przy oknie i uważać! Oka nie wolno ci spuścić, słyszysz? Niech tylko przejdą te dwa tygodnie — Boże kochany! — odbiorę dwa miliony, a potem wszystkie banki mogą się spalić! Już więcej im nie dam ani grosza!

Następnego dnia czytałem w gazecie, że gdzieś okradziono jakiś bank. Pędzę do dyrektora mego banku i powiadam: — Jest bardzo źle!

— Co takiego? — — spokojnie dyrektor.

— Kradną! — powiadam.

— U mnie nie ukradną! — powiada dyrektor — mój bank jest bezpieczony

— No, dobrze, ale co pan zrobi — powiadam — jeżeli... — — — — — kasjer zlanie pieniądze i ucieknie! —

— Panie, pan nie wie co pan gada! —

— Przypuszcmy, że nie wiem, co ga-

dam... no, dobrze... ale nowe kraty pan kupił? —

Nie.

— A gmach cały czy pan już przebudował?

— Czy mi pan nie przestanie mudić? —

— Jeżeli pan nie zrobił nowych krat, jeżeli pan nie przebudował gmachu, jeżeli ten kasjer jeszcze u pana pracuje — powiadam — to niech pan mi odda moje dwa miliony!

— Pan musi przeczekać pełne dwa tygodnie! —

— Dobrze — powiadam — nie szkodzi zaczekać. Ale wie pan gdzie? Tu przed bankiem, na ulicy. Ze mną wam się nie uda — powiadam — Gdybym nawet miał osierocić moje dzieci — powiadam — nie ruszę się z tego miejsca! Nie zostawię banku, tak, bez opieki! Będzie strzegł jak oka w głowie i sąsiad, mój znajomy, z przeciwka też będzie pilnował! Zobaczymy, czy wam się uda coś ze mną zrobić! Zobaczymy! —

— Dziwny człowiek z pana — powiada dyrektor do mnie — Zejdź pan ze mną na dół to każę panu wypłacić pańskie dwa miliony.

— Tak? — powiadam — pan mi chce oddać pieniądze? To ja właśnie nie chcę wziąć! Wezmę wtedy kiedy mi się będzie podobało!

— Dobrze. — powiada dyrektor — r ech pan nie bierze!

— Tak, „niech pan nie bierze!” — o to panu chodzi! —

— Czy pan mi już da spokój! —

— Co, dać panu spokój?! Moje ciężko zapracowane dwa miliony! — powiadam — moja krew, moje życie — powiadam — zaczekam na ulicy, przed bankiem — powiadam — ja was tak nie zostawię — szubrawcy złodzieje — moje krwawe dwa miliony! huc! zbóje! bandyci! Ra-a-a-tuj-cie!!!

— — — — —
Rezultat był taki, że oddano mi te dwa miliony — ale gdym szedł z pieniędzmi do domu, wykradli mi je i kieszoni...

Od tego czasu moja noga nie przekroczy ich progu! To są przecież sami złodzieje! Bandyci!

Tłum. B. F.

Prenumerata:

W Łodzi mk. 180,000 i odnośz. do domu 20000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Z granica mk. 300,000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 200 za wiersz (milimetry (na stronie 10 szpalt) W TEK CIE: mk. 500 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 300 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI: mk. 400 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt). Z ręczynowe i zastrubnowe po tekście mk. 10000. Za miejsce o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiad.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany bez uprzedniego zawiadomienia.